

Ching'ombe 20 grudnia 2011

Drodzy Przyjaciele.

Już za kilka dni Święta Bożego Narodzenia. Niby tak samo jak co roku a jednak inaczej, starsi..., z nowym bagażem doświadczeń... Niemniej tęskniąc nie co za polską adwentową a zarazem roratnią atmosferą chciałbym podzielić się z Wami moim skromnym doświadczeniem. Od ostatniego listu minęło już chyba z 3 miesiące. Te akurat były dla mnie bardziej intensywne niż wszystkie poprzednie spędzone w Zambii.

Po pierwsze pora gorąca jest już za mną- rzeczywiście gorąca... i melduję posłusznie, że przeżyłem jak mi się wydaje bez specjalnego uszczerbku na zdrowiu psychicznym choć temperatury były gigantyczne. Czasem o 22:00 był ciągle jeszcze 34- 35 stopni na zewnątrz a nad ranem 30-31.

Wraz z listopadem rozpoczęły się również deszcze choć u nas w dolinie nie za wiele, jednak wszystko się obudziło do życia po porze suchej i można cieszyć oko pięknym widokiem otaczającej zieleni, nawet mnóstwo owadów i węży pojawiło się. Odwiedzając wioski- czasem słyszę, że kogoś ukąsił wąż, w jednej ze stacji przybyłem krótko po pogrzebie 30 letniej kobiety, która osierociła kilkoro dzieci. W samym tylko Ching'ombe były co najmniej trzy przypadki ukąszeń w ostatnim miesiącu, ale wszyscy przeżyli a ja sam spotkałem w ostatnim miesiącu co najmniej kilka węży, jeden nawet wszedł mi do domu, ale jak mnie zobaczył to zaczął uciekać nie dałem mu jednak żadnych szans i postanowiłem go dla odmiany „ukąsić”- i nie przeżył...Innym razem ukąsił mnie jak przypuszczam jakiś owad tak, że moją lewą ręką aż do ramienia wyglądała jak napompowany balon, na szczęście okłady octowe i doxycyclina okazały się skuteczne i moją ręką wróciła po kilka dniach do standartowych rozmiarów.

Po drugie w tych ostatnich miesiącach jestem sam i z góry dziękuję za modlitwę o którą prosiłem w poprzednim liście, bo widzę siłę modlitwy... Tak więc teraz więcej czasu spędzam w aucie by odwiedzić naszych chrześcijan w różnych stacjach misyjnych. Tylko w zeszłym tygodniu odwiedzając 6 stacji zrobiłem 400 km po buszu w 3 dni. Niektóre stacje rozwijają się bardzo dobrze i widać, że ludzie chcą podążać drogą wiary, inne „obudziły” się i zaczęły pracować zaś inne wyraźnie słabną- często to problem liderów, którzy zaniedbują swoją służbę. W jednej takiej stacji przyjechałem i nikt nie przyszedł a po kilku minutach pojawił podpity lider. Są też pozytywne aspekty- w jednej ze stacji lider przyszedł i prosił o rozmowę bo ma problem rodzinny, żona odeszła od niego ...był bardzo szczery i nie udawał, że wszystko jest ok. Po mszy przyszedł wraz żoną i po tej rozmowie widać było że oboje na nowo chcą podjąć wysiłek budowania wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej- żona wróciła do niego. Kiedy dwa tygodnie temu przyszedł pieszo do Ching'ombe 70 km na spotkanie liderów wszystkich stacji dziękował za pomoc.

Pobłogosławiłem kilka małżeństw ochrzciłem kilkoro dzieci, udzieliłem kilka razy sakramentu chorych. Pamiętam jedną noc; pukanie do drzwi o godzinie 1:40 w nocy. Przyszedł ktoś z rodziny rodzącej 2 dni kobiety. Pojechaliśmy więc do wioski jakieś 6km od Ching'ombe usuwając po drodze zwalone drzewo. O 3 w nocy byliśmy już w małym szpitaliku gdzie w ręce siostr powierzyliśmy tę kobietę. O godzinie 10 jeden pracowników szpitalika przyszedł prosić o transport powrotny dla tej samej kobiety- niestety ona i dziecko zmarli. Potem dowiedziałem się, że taki przypadek w tradycji

miejskowych jest bardzo trudny dla męża, bo jeżeli dziecko umrze jeszcze w łonie matki i matka również to mąż jest oskarżony przez rodzinę o niewierność czyli jego uważa się za winnego. Dwa dni po tym wydarzeniu poproszono mnie o sakrament chorych dla mężczyzny ok. 45 lat pochodzącego z tej samej wioski co rodząca kobieta, który wrócił ze szpitala w mieście. Niestety jego stan był bardzo ciężki- AIDS. Udzieliłem mu sakramentów. Zmarł 3 dni później, poproszono mnie o mszę pogrzebową co tutaj nie jest tak częste jak u nas Polsce, przyszło mnóstwo ludzi, była to dobra okazja by zachęcić do bardziej zaangażowanej wiary, tych którzy nie chodzą do Kościoła.

29 października stał się wyjątkową datą, bowiem w ten właśnie dzień Ojciec Święty Benedykt XVI mianował nowego arcybiskupa dla archidiecezji Katowickiej jak również utworzył nową diecezję Kabwe w Zambii i mianował dla niej nowego biskupa, którym został salezjański ksiądz Klement Mulenga. Tak się złożyło, że w jeden dzień otrzymałem dwóch nowych biskupów, dla diecezji rodzinnej i nowoutworzonej diecezji, dla której teraz pracuję. Zaś 17 grudnia w Kabwe na stadionie odbyły Jego święcenia biskupie. Przybyło kilka tysięcy wiernych i wielu znakomitych gości m.in. pierwszy czarny zambijski kardynał Medardo Mazombwe, bo jak pewnie wiecie pierwszym zambijskim kardynałem był Polak – kardynał Adam Kozłowiecki, który w swej przebogatej historii ma również kilkanaście lat spędzonych w Ching'ombe. Przyjechał również nuncjusz dla Zambii i Malawi, który w styczniu wyjeżdża do Ameryki, by tam kontynuować swą służbę oraz cały zambijski episkopat. Utworzenie nowej diecezji Kabwe i święcenia nowego biskupa stały się wielkim świętem dla Kościoła w Zambii. Nas misjonarzy cieszy, że lokalny Kościół Katolicki dojrzewa i wydaje owoce.

Moi Kochani wiele by pisać o tym ostatnim czasie ale nie o to chodzi by opisać wszystko raczej zależy mi na tym by podzielić się częścią mojego misyjnego życia, które wpisują się w misyjną pracę Kościoła i jednocześnie dać świadectwo wielkiej mocy Boga i Jego miłości. Zresztą nadchodzące Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas kiedy jeszcze raz uświadamiamy sobie potężną a jednocześnie pokorną miłość Boga, który mocą miłości przemienia nasze serca- pociąga ku sobie, zachęca do ufego spojrzenia w przyszłość oraz pobudza do choćby małego wysiłku zmiany postaw w życiu codziennym.

Kończąc dziękuję z całego serca za Wasze wielorakie wsparcie i pamięć- jestem wdzięczny za każdy list lub email, za każdy wyraz pamięci. Ja również o Was pamiętam i mam nadzieję, że w przyszłym roku 2012 spotkamy się w Polsce. Wkrótce minie dwa lata mojego pobytu tutaj i ufam, że czerwiec i lipiec spędzę w Polsce na urlopie.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam mnóstwo łask Bożych i głębokiej radości, płynącej z serca wypełnionym Duchem Świętym jak serca Maryi. Niech Dobry Bóg Was prowadzi każdego dnia i umacnia.

Lesa alitemwisha nganshi! (Bóg szalenie Was kocha)

Ks. Zenon